



12 LAT MODY NA ZDROWIE

MODA NA ZDROWIE

MAY 2015

OCH-JANDA

Późnym wieczorem komentuje na Facebooku ostatni spektakl albo spacer po Milanówku. O świcie przegląda maile, pracuje nad nową sztuką, a te grane latami przeobraża z myślą o widzach. Już dawno przestała być gwiazdą. Kim więc jest Krystyna Janda?

.....
Autor: Grzegorz Miecugow

Zdjęcia: Adam Kłosiński





Jak wygląda normalny dzień Krystyny Jandy? Czy te zwykłe dni są do siebie podobne?

Są tygodnie, kiedy rzeczywiście te dni są do siebie bliźniaczo podobne. A tak naprawdę mój dzień zaczyna się już w nocy. Czasami budzę się co dwie godziny i coś tam sobie czytam albo oglądam, a potem

wszystkie maile odpowiedzieć. Potem o 7.00 zaczynam oglądać programy informacyjne. O 7.30 mam masaż, codziennie od 2 lat i 7 miesięcy, nawet w niedziele, ponieważ zdiagnozowano u mnie 14 przepuklin na kręgosłupie, i lekarze zalecili mi poranną gimnastykę i właśnie masaże.



już jak na dobre się obudzę, tak gdzieś koło 5.00, 6.00, to zaglądam do poczty, i czytam maile, które przyszły późnym wieczorem. Odpowiadam na nie z łóżka, bo gdybym tego nie zrobiła, w ciągu dnia mogłabym na to nie znaleźć czasu.

To są maile prywatne czy zawodowe?

I takie, i takie. To są pytania, zaproszenia, sprawy społeczne, propozycje zawodowe. Staram się na

Boli?

Trochę boli, ale dzięki masażom mniej. Bez masażu drętwieją mi w nocy ręce. Kiedy gdzieś wyjeżdżam, to bez masażu zaczynają się problemy, bo nie wszystko da się załatwić ćwiczeniami.

Co pani robi po masażu?

Jem śniadanie i jadę do teatru. Zaczynam urzędowanie. Jeżeli mam próby, a tak jest często, bo ostat-

nio dużo reżyseruję, to zaczynam je zawsze o 11.00, a kończę o 15.00, 15.30. Potem do 18.00 mam spotkania. O 18.30 schodzę na dół do charakteryzatorni, maluję się, wychodzę na scenę o 19.30, kończę grać około 22.15, i jadę do domu, do Milanówka.

To jest jeszcze gorzej, niż myślałem. Zawsze wiedziałem, że pani jest pracowita, ale nie przypuszczałem, że aż tak. Co panią „nakręca”?

A co miałabym robić, gdybym tego nie robiła? Interesuje mnie to, co robię, więc myślę, że to mnie nakręca. Może nie nakręca, raczej – nie nudzi. I to nie jest tak, że sobie bez tego nie wyobrażam życia. Wyobrażam – w tym roku byłam już 2 razy na wakacjach. Na sylwestra poleciałam na Bali, potem w góry, ale nie na narty, bo od 2 lat już nie jeżdżę, ale do sanatorium obok.

I co pani robi na takich wakacjach?

Czytam, oglądam filmy, zwiedzam, spaceruję. Super. Wciąż to samo!

Ma pani jakieś motto życiowe, które w trudnych chwilach sobie pani powtarza?

Nie, nie powtarzam sobie niczego, chyba jestem na to za dorosła. Poza tym to się zmienia. Ale jest coś takiego jak prawda, a nie udawanie. Dla aktorki jest to chyba dość trudne, ale tak już jest, że ja nawet jak gram, to nic nie udaję.

A jak pani łączy bycie artystką i administratorką?

Administracją zajmują się już inni ludzie. Po 10 latach jakoś to uporządkowałam i to działa. Nawet całkiem niezłe. To znaczy trochę to kontroluję, ale przede wszystkim zajmuję się sprawami artystycznymi.

To znaczy?

To znaczy czytam nowe teksty oraz ustalę, co będziemy grać, kto wystąpi i dlaczego. Zastanawiam się, jak powinniśmy zrealizować nasze produkcje, by sprzedały się bilety i były pieniądze na dalszą działalność. Nie umiem szukać sponsorów, prosić o pomoc. Umieć wymyślić, wyreżyserować, zagrać, a więc

i zarabiać. Uważam, że na naszych teatrach mogłyby pojawić się napisy NARÓD SOBIE, ponieważ tak naprawdę te teatry utrzymują się z biletów.

Czyli sprawy artystyczne to są też pieniądze.

Gdy wybieram teksty, gdy rozkładam talię tytułów, tematów czy też talię aktorów, reżyserów, to w gruncie rzeczy dbam także o pieniądze. Oczywiście dzie-



TEATRY TO SĄ MIEJSCA DLA TYCH WARIATÓW, KTÓRZY MUSZĄ W ŚWIECIE SZTUKI COŚ ODREAGOWAĆ. DLA NICH ŻYCIE BEZ SZTUKI NIE MA SENSU. DZIĘKUJĘ IM ZA TO.

je się to na naszych warunkach, nie za wszelką cenę. Chyba byłabym w stanie zrobić teatr, który przynosi duży dochód. Można by po prostu boki zrywać, tylko, że mi żal życia.

To jaki teatr panią interesuje?

Staram się robić teatr na dobrym poziomie, różnorodny, oryginalny, aktualny, ważny. Taki, jaki mnie się podoba i jaki sama chciałabym oglądać. Lubię ludzi, życie, jego komplikacje, poezję. Znajomość natury ludzkiej to mój warsztat pracy. Ludzie. Elity chodzące do teatru. Mam też wrażenie, że podobnie do nich myślę, podobnych rzeczy się boję, w podobnym rytmie żyję. W związku z tym tak naprawdę robię teatr dla wszystkich. Chociaż to może przesada, bo są takie tytuły, że żona rozumie, a mąż nie (śmiech).

Jak pani sądzi, skąd się pani wzięła? To znaczy, komu pani w życiu najwięcej zawdzięcza?

To jest bardzo trudne pytanie dla kobiety, która ma 62 lata, i która zna tylu ludzi, i tyle rzeczy na niej zrobiło wrażenie. Mnie właściwie kształtuje każdy dzień, każde spojrzenie, każde spotkanie.

Ale jednak jest jakiś trzon. Pamiętam naszą rozmowę sprzed 12 lat...

Też ją pamiętam.





Krystyna JANDA

Na czołówce filmu „Człowiek z marmuru” z 1976 r. ukazuje się napis: *Po raz pierwszy na ekranie: Krystyna Janda*. Od tamtej pory nie schodzi ze sceny i planu filmowego. Zagrała blisko 100 ról teatralnych (w tym w Teatrze Telewizji) oraz 50 filmowych. Aktorka i reżyserka. Założycielka i dyrektorka artystyczna Och-Teatru i Teatru Polonia w Warszawie. Prowadzi Fundację Krystyny Jandy na rzecz Kultury. Wielokrotnie nagradzana, ostatnio – w 2014 r. – otrzymała tytuł Człowieka Wolności 25-lecia w dziedzinie sztuki.

...i widzę ciągle tę samą twardą, nieustępliwą kobietę.

Taaaak? Nieustępliwą?

Tak, to znaczy, że jak pani powiedziała sobie, że stworzy swój własny teatr, to pani go po prostu stworzyła.

Ale jakby mi się nie udawało, to bym się tak nie upierała. Bo to nie przyszło tak bardzo trudno.

Ale to nie jakieś spojrzenie, spotkanie panią zmienia. Pani to musiała wynieść pewnie z domu, od mamy albo od babci, albo od obojga rodziców? Jest pani podobna do mamy?

Jestem podobna, ale... tajemnica chyba polega na tym, że mnie wszystko przychodzi łatwo, stosunkowo łatwo i dlatego ja nie muszę się bić ze sobą, walczyć i być taka nieustępliwa, nie ma powodu.

Prowadzenie teatru to też rodzaj wyzwania.

I to jakiego! Tu się sprzedaje dusze, serca, uczucia. W teatrze gra 140, a czasem i 160 aktorów z całej Polski. Każdy z tych aktorów to indywidualność, osobna historia, osobna sprawa. Różne charaktery, osobowości i problemy. I to wszystko trzeba przyjąć, uwzględnić i „przepracować”. Tu się kłębi tyle emocji, tu jest tak nieprawdopodobna liczba różnych poglądów na życie, na sztukę, na miłość, a przecież jednocześnie jest to miejsce, w którym to wszystko jest też tworzywem, narzędziem, towarem.

Artyści mają więcej problemów niż nie artyści?

Artyści mają dużo problemów, jak wszyscy, ale one są chyba głębiej przeżywane, jakoś dramatyczniej. Wszystko, mam wrażenie, ma jakiś ostateczny wymiar.

Tego chyba zawsze było dużo. Może teraz jest pani na to bardziej wyczulona?

Pewnie tak. Nie myślę o sobie, myślę o wszystkich. Martwią mnie i zachwycają. Jestem tu szefową, wcześniej byłam jedną z nich i interesowałam się głównie sobą. Byłam gwiazdą w tym sensie, że przychodziłam do teatru, grałam swoje, mówiłam, co bym chciała zagrać albo z czym mam problemy, czy też, że nie mogę czegoś zagrać i sobie wychodziłam



do domu. A teraz jestem tu stale. Ludzie przychodzą tu do pracy, przychodzą grać albo reżyserować, a ja jestem do ich dyspozycji. Od momentu, kiedy otworzyłam fundację, przestałam myśleć o sobie. O swoim rozwoju, o swoich interesach artystycznych, życiowych, o karierze. Już o tym nie myślę. Ja jestem na usługi tej fundacji. Myślę o fundacji i jej dobru. Jej interesach. Kiedy nasi artyści nie mogą grać, gram za nich. Wypełniam luki, dziury między innymi.

Jest pani takim odkurzaczem?

Odkurzaczem? Wypełniaczem, spoiwem. Wie pan, jak wielu artystom mówię, że są świetni, że są wspaniali?

I mówi pani szczerze?

Tak. Bo mi się podobają rzeczy, które grają, i jak grają.

A jak komuś trzeba powiedzieć, że tym razem słabo poszło. Mówi to pani?

Mówię. Mówię wtedy, kiedy muszę. Przez 10 lat tutaj i przez 45 lat bycia w teatrze i w filmie zrozumiałam, jak często się mylimy, jak różne są gusta publiczności. Jestem ostrożna, szczególnie że tak mi na wszystkim zależy, nie chcę niczego zepsuć, nikogo nie urazić, złamać. Ale czasem – na szczęście nie tak często – muszę, niestety, dość drastycznie działać, żeby ratować nie siebie, ale wszystkich dookoła.

A czy jest pani osobą, która podejmuje jakies postanowienia noworoczne, czy jak była pani

na sylwestrze na Bali, to wtedy patrzyła pani w księżyc i mówiła, że w tym roku mam takie i takie postanowienie?

Nie, życie okazało się tak zaskakujące i takie nieprzewidywalne, że nie planuję. Planuję repertuar na trzy lata do przodu. A poza tym nic. Od ponad miesiąca, ku mojemu zdumieniu, najwyższemu zdumieniu, nie palę. A najzabawniejsze jest to, że właściwie nie mam z tym nic wspólnego.

A jak to się stało?

Gdy gram „Boską”, to na koniec odwracam się od widzów i staję w świetle, i jestem „sama”. Z przodu sceny zostaje Maciek Stuhr ze swoim ostatnim monologiem. Wtedy myślę sobie o różnych rzeczach, o tym, o tamtym i owamtym. I – miesiąc temu – jak zwykle się odwróciłam i nagle coś mi w głowie powiedziało „Nie pal, idiotko! Nie pal!”. I nagle zrozumiałam, że nie zapalę. Kłaniałam się i myślałam – mam 62 lata, palenie miałam rzucić 30 lat temu, ale jakoś te 30 lat zleciało. Dosyć!

I jak idzie to niepalenie?

Okropnie. Histeria mnie łapie za gardło, ale to trwa tylko chwilę i jakoś przechodzi.

Nie palę prawie 4 lata i trzymam za panią kciuki. Ma pani 62 lata, a ja dodam, że w tym roku minie 40 lat od pani dyplomu. Rocznic są dla pani ważne?

Chyba ważne. Chociaż ja jestem cały czas w takim biegu, że nie zauważam rocznic. Tyle, że teraz, kiedy czegoś nie toleruję, coś mi się nie podoba, oglądam się za siebie i mówię – o Jezus, to już 40 lat, więc chyba mam prawo do krytycznej opinii.

Co pani będzie robiła po naszej rozmowie?

Po naszej rozmowie powtórzę tekst Szambelanowej do „Pana Jowialskiego”, bo nie graliśmy dawno i zadzwonię do waszej redakcji z życzeniami jubileuszowymi (śmiech).

I dzisiaj jest spektakl?

Tak, dzisiaj gramy. Porozmawiam też z Marianem Opanią, który ma jakiś nowy pomysł na siebie w teatrze. A potem wyjdę na scenę i będę grała. 